

W NUMERZE:

Turystyka:

- Odessa na lato
- Lwów dla początkujących
 - Region tarnopolski na Zachodniej Ukrainie
 - Łuck – stolica Wołynia



Rozmowy o Polsce i Ukrainie:

Jesteśmy ukrainofilami

– wywiad z Pawłem Adamowiczem, prezydentem Gdańska

Kluczowe jest pozytywne nastawienie

– rozmowa z Jackiem Karnowskim, prezydentem Sopotu

Gdynia ma coś w sobie

– wywiad z Wojciechem Szczurkiem, prezydentem Gdyni

Wydarzenia:

Gdańska „ambasada” we Lwowie

Most współpracy Gdańska i Lwowa

Nie tylko praca jest ważna – Roland Budnik, dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy

Lwów – ukraińska Dolina Krzemowa

Ukraina dla początkujących:

Ile krajów jest na Ukrainie?

Gdańska „ambasada” we Lwowie

26 marca wylądował we Lwowie samolot linii Wizzair, inaugurujący połączenie lotnicze tego miasta i Gdańska. Na pokładzie była m.in. silna reprezentacja Gdańska i Pomorza. Gdańszczanom zależy na rozwoju współpracy ze stolicą Zachodniej Ukrainy i pozyskiwaniem pracowników z tego kraju.

Wizyta pomorskiej delegacji była bardzo konkretna. Otwarto Biuro Regionalne Miasta Gdańska i Pracodawców Pomorza. Biuro zajmie się pozyskiwanie pracowników dla pomorskich pracodawców ale nie tylko. Będzie również promować ofertę turystyczną, kulturalną i edukacyjną (wyższe uczelnie) Gdańska. Osoby zainteresowane otrzymają w Biurze potrzebne informacje odnośnie ofert pracy, warunków życia w Gdańsku, formalności z tym związanych. Niezbędne informacje otrzymają tu także osoby zainteresowane studium w Gdańsku.

Wyjazd delegacji pomorskiej do Lwowa to nie jedyne działanie Gdańska na rzecz współpracy z Ukrainą i Lwowem. Planowane są działania na rzecz promocji ukraińskiej kultury w mieście nad Motławą i polskiej we Lwowie.

- Efektem spotkań z przedstawicielami samorządu Lwowa, przedstawicielami administracji wojewódzkiej, biznesu rozwój partnerskiej współpracy między naszymi miastami i regionami. Chcielibyśmy zachęcić gdańszczan do podróżowania do Lwowa i korzystania z niezwykle bogatej oferty tego miasta. Podobnie jak Lwowian do podróżowania do Gdańska – informuje Roland Budnik, dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy oraz jeden z twórców projektu Gdańsk – Lwów.

Biuro Regionalne Miasta Gdańska i Pracodawców Pomorza

www.pracodawcypomorza.pl/ukraina



Nie tylko praca jest ważna

Roland Budnik, dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy

Nasi wschodni sąsiedzi potrzebują często dobrej pracy, możliwości rozwoju zawodowego, edukacji. My z kolei potrzebujemy ich w Gdańsku.

W Polsce mamy trudną sytuację demograficzną, niedobór rąk do pracy w całym kraju jest szacowany na 4 mln osób, dodajmy do tego jeszcze 2 mln Polaków, którzy wyjechali za granicę, pamiętając też, że społeczeństwo w szybkim tempie się starzeje. Miasto, czy firma będą się rozwijać, kiedy będą miały zapewniony stały dopływ pracowników.

Zainteresowanie pracą w naszym mieście ze strony obywateli Ukrainy jest duże i stale rośnie. W ubiegłym roku zarejestrowaliśmy ponad 25 tys. oświadczeń o zamiarze zatrudnienia obywatela Ukrainy w Gdańsku. Spodziewam się, że w tym roku będzie więcej oświadczeń. Wychodząc temu naprzeciw utworzyłem w Urzędzie specjalny dział zajmujący się zatrudnianiem cudzoziemców.

U nas formalności związane z zarejestrowaniem oświadczenia dotyczącego zatrudnienia cudzoziemca załatwiamy bez zwłoki, w terminie do 7 dni.

Aby obcokrajowcy chcieli związać swoją przyszłość z Gdańskiem muszą po prostu czuć się tu dobrze. Zależy nam bardzo na tworzeniu takiego, dobrego, przyjaznego klimatu. Na każdym kroku, od załatwiania formalności przy zatrudnieniu, poprzez do posłanie dzieci do przedszkoli i szkół, otrzymanie ubezpieczenie zdrowotnego, po integrację. Te cele znajdują się w planie polityki migracyjnej miasta, który ma ułatwić życie cudzoziemcom w naszym mieście, a 95% z nich to Ukraińcy.

Mamy bogatą ofertę miejsc pracy. Potrzebujemy praktycznie każdej liczby specjalistów z branży IT, ale też pomocy domowych, pracowników do branży hotelarskiej i gastronomicznej, inżynierów i pracowników stoczniowców o różnych kwalifikacjach. Zapotrzebowanie na pracowników jest praktycznie w każdej branży.



fot. PJ, archiwum

Jesteśmy ukrainofilami

Rozmowa z Pawłem Adamowiczem, prezydentem miasta Gdańska



Piotr Janczarek: Gdańsk jest miastem w którym szczególnie chętnie pracują, studiują, osiedlają się Ukraińcy. Skąd, Pana zdaniem, bierze się tak korzystne postrzeganie miasta przez naszych wschodnich sąsiadów?

Paweł Adamowicz: Składa się na to wiele czynników. Już samo położenie miasta nad morzem ma wielki wpływ na jego atrakcyjność, dodajmy jeszcze dziedzictwo historyczne Gdańska, wspaniałe zabytki, niezwykły urok. Nadmorskie położenie oraz przeszłość miały też niebagatelny wpływ na otwartość miasta na przybyszów, na kulturowanie takich wartości jak wolność i tolerancja. Dzięki temu Gdańsk ma opinię - z czego się bardzo cieszę - miasta otwartego, w dużym stopniu wolnego od ksenofobii i przyjaznego dla przybyszów, w tym oczywiście dla gości z Ukrainy. Taką też politykę prowadzimy od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Warto wspomnieć, że właśnie w tym czasie ówczesny arcybiskup kościoła katolickiego Tadeusz Gocłowski podjął bardzo mądrą decyzję przekazania kościoła św. Bartłomieja, znajdującego się w samym centrum miasta, w użytkowanie grekokatolikom, czyli głównie społeczności ukraińskiej. Miasto natomiast przekazało Związkowi Ukraińców w Polsce lokale niezbędne do prowadzenia działalności kulturalnej, czy edukacyjnej. W Gdańsku od momentu odzyskania przez Ukrainę niepodległości działa konsulat generalny tego państwa.

Jestem przekonany, że Ukraińcy w Gdańsku czują się dobrze i bezpiecznie. Kolejnym argumentem nie do przecenienia jest rozwinięty rynek pracy. Gdańsk razem z sąsiednimi miastami (Sopotem, Gdynią) liczy ponad milion mieszkańców. Jest to rynek zróżnicowany, dostępny dla ludzi o różnych kwalifikacjach, dość powiedzieć, że osoby szukające pracy w Gdańsku ją znajdują. Dziś szacujemy, że w Gdańsku mieszka około 25 tys. Ukraińców. Gdański urząd pracy wydaje tysiące pozwoleń na podejmowanie pracy. Nie było na szczęście w ostatnim czasie żadnych incydentów antyukraińskich, czy innych na tle narodowościowym. Język ukraiński, czy też rosyjski – używany przez część Ukraińców - rozbrzmiewa niemal wszędzie. Mam też świadomość, że liczna emigracja Ukraińców stwarza problemy temu krajowi. Nieraz słyszałem od merów ukraińskich miast, że mają kłopoty z pozyskaniem wykwalifikowanych pracowników.

Jestem przekonany, że Ukraińcy w Gdańsku czują się dobrze i bezpiecznie. Kolejnym argumentem nie do przecenienia jest rozwinięty rynek pracy. Gdańsk razem z sąsiednimi miastami (Sopotem, Gdynią) liczy ponad milion mieszkańców. Jest to rynek zróżnicowany, dostępny dla ludzi o różnych kwalifikacjach, dość powiedzieć, że osoby szukające pracy w Gdańsku ją znajdują. Dziś szacujemy, że w Gdańsku mieszka około 25 tys. Ukraińców. Gdański urząd pracy wydaje tysiące pozwoleń na podejmowanie pracy. Nie było na szczęście w ostatnim czasie żadnych incydentów antyukraińskich, czy innych na tle narodowościowym. Język ukraiński, czy też rosyjski – używany przez część Ukraińców - rozbrzmiewa niemal wszędzie. Mam też świadomość, że liczna emigracja Ukraińców stwarza problemy temu krajowi. Nieraz słyszałem od merów ukraińskich miast, że mają kłopoty z pozyskaniem wykwalifikowanych pracowników.

PJ: Jakie korzyści ma miasto z migracji obywateli Ukrainy?

PA: Miasto ma mnóstwo korzyści. Wspomnijmy o gospodarczych, niejedna tutejsza firma może funkcjonować, rozwijać się dzięki pracownikom z Ukrainy. To jest pierwsza duża korzyść. Druga też ma charakter gospodarczy, mieszkający w Gdańsku Ukraińcy są przecież odbiorcami różnego rodzaju usług, płacą tu podatki, studiują, a tym samym płacą czesne. A ci którzy są dłużej i lepiej im się powodzi kupują mieszkania.

Oprócz korzyści gospodarczych mamy też kulturowe. Ukraińska społeczność wzbogaca kulturowo miasto. Współpracując, mieszkając obok siebie lepiej się poznajemy, zbliżamy się do siebie, łamiemy stereotypy, pokonujemy uprzedzenia. Żadne oficjalne oświadczenia polityków, intelektualistów, czy biskupów nie zastąpią bezpośrednich relacji między naszymi narodami. Mamy pewne obciążenia historyczne, ale bardziej niż o nich powinniśmy mówić o terażniejszości i współpracy. Wzorcem może być pojednanie Polaków i Niemców, jakie dokonało się w ostatnich latach. Uważam, że Ukraińcy mają prawo przeżywać swoją tożsamość, nawet jeśli jej częścią jest Stepan Bandera, który w Polsce jest źle postrzegany. Ukraińcy mają krótką państwowość, przed nimi czas na zmierzenie się z własną historią, nie należy tu nikogo pospieszać. Sami też przecież mamy problem ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych wśród Polaków.

PJ: Czy uważa Pan, że miasta powinny prowadzić własną „politykę zagraniczną”, ukierunkowaną na współpracę i dobre relacje z innymi krajami i narodami, przeciwstawiającą się wszelkim przejawom ksenofobii. Dotyczy to zwłaszcza prezydentów i burmistrzów, którzy w polskim ustroju samorządowym mają szczególnie silną pozycję?

PA: Jeśli chodzi o naszą politykę wobec Ukrainy i Ukraińców jest ona cały czas jednakowa. Krytkujemy nieprzyjazne działania wobec tego kraju i jego mieszkańców, niezależnie skąd pochodzą. Uważamy, że polski rząd powinien prowadzić aktywną i przyjazną politykę współpracy z naszym wschodnim sąsiadem. Kwestie przeszłości nie powinny być tematem debat polityków, historię zostawmy historykom z obu krajów, najlepiej gdyby ze sobą współpracowali. Przeszłość nie powinna być barierą w kontaktach między oboma narodami. Jesteśmy generalnie - mówię tu o sobie i innych prezydentach polskich miast – „ukrainofilami”.

PJ: W Gdańsku prezydenci 12 polskich miast podpisali deklarację w sprawie przyjęcia migrantów. Otwarcie występuje Pan też przeciw ksenofobii i nietolerancji, uczestniczy w Marszu Równości. Jakie są tego koszty? Czy te działania nie wykraczają poza działalność stricte samorządową?

PA: W przeszłości dalszej i bliższej europejskie miasta, ich burmistrzowie, mieszczaństwo często były w konflikcie z władzą królewską. Jest to bardzo istotne, ponieważ miasta zawsze były przestrzenią wolności, postępu, także w sensie religijnym, czy politycznym. Na tym m.in. polega bogactwo Europy, kto tego nie rozumie, ten niewiele rozumie z Europy. Dlatego dziwi mnie, czynione niekiedy uwagi, kiedy to politycy szczebla krajowego chcieliby nas samorządowców widzieć w roli zarządców szpitali, szkół, czyli w działaniach ograniczających się do administrowania. Oczywiście, wszystkie te potrzeby mieszkańców, jako burmistrzowie, czy prezydenci zapewniamy.

fol. Grzegorz Mehring

Ale mamy prawo, a co więcej obowiązek reagować na przypadki łamania konstytucji, zasad demokratycznego państwa prawa. Warto pamiętać, że miasta zawsze wyprzedzały historię, były miejscami odnowy, reform. Skąd się wziął Renesans? Przecież nie z przestrzeni agrarnej. Postęp w Europie zazwyczaj miał swe źródło w miastach. Dlatego dziś, gdy idę w Marszu Równości, idę dlatego by wyrazić swój najgłębszy szacunek wobec tej mniejszości, która jest prześladowana, która nie może doczekać się równego traktowania, której godność jest naruszana. Nie deklaruję tym, czy jestem za tą, czy inną ustawą, rozwiązaniami prawnymi, idę zademonstrować solidarność z gejami i lesbijkami, obywatelami mojego miasta. Homofobia nie jest wymysłem, ona istnieje. Uprzedzenia w stosunku do mniejszości, czy to seksualnej, czy też np. do muzułmanów, Arabów, to szerszy problem, ale realnie istniejący. My w miastach musimy zwracać uwagę, że miasta były i są różnorodne, powinny być przestrzenią wolności i równości. Prezydenci nie mogą iść tylko z prądem, muszą też kształtować postawy mieszkańców tu i teraz.

PJ: Czy nie obawia się Pan Prezydent, że Ukraińcy mogą stać się zakładnikami w polityce krajowej, tak jak to się dzieje obecnie z uchodźcami?

PA: Sądzę, że do tego nie dojdzie. Popatrzmy jak przyjaciel Jarosława Kaczyńskiego, Wiktor Orban, diametralnie zmienia zdanie i mówi, że przyjmie uchodźców, a my przez 2 lata stanowczo jesteśmy przeciw. Idźmy dalej, ojciec premiera Morawieckiego, Kornel mówi, że przyjęcie 7 tys. uchodźców to żaden problem dla tak dużego kraju jak Polska. Sądzę, że mamy do czynienia z postępującymi szybko zmianami. Dlatego jestem pewien, że gdyby takie zakusy, o których pan wspominał, pojawiły się, pierwszymi, którzy się sprzeciwią i staną po stronie Ukraińców, obok burmistrzów i prezydentów, będą przedsiębiorcy.

Ukraińcy w Gdańsku i nie tylko tu zapuścili korzenie, są częścią rynku pracy. Zwróćmy uwagę, że to takie same procesy, gdy współcześnie, czy w latach minionych swoje korzenie na Zachodzie zapuszczali Polacy. Nie zawsze się to podobało tamtejszym lokalnym władzom, czy mieszkańcom, ale z czasem nowi mieszkańcy stali się częścią tamtejszych społeczności. Bardzo często decydował o tym rachunek ekonomiczny, zwyciężał pragmatyzm.

Z doświadczeń historycznych jednak wiemy, że zagrożenia istnieją. Zwłaszcza gdy rządzący próbują odwrócić uwagę społeczeństwa od realnych problemów, z którymi sobie nie radzą. Wówczas lęk, czy nienawiść kierujemy na „obcych”. Tu trzeba być oczywiście czujnym, jestem jednak przekonany, że kościół katolicki, szereg biskupów, samorządowcy, społeczeństwo obywatelskie na pewno temu zagrożeniu przeciwdziałają.

Kluczowe jest pozytywne nastawienie



Rozmowa z Jackiem Karnowskim, prezydentem miasta Sopot

Polska i Ukraina: Czy Pana zdaniem samorządy powinny angażować się na rzecz budowy przyjaznych relacji z naszymi sąsiadami, jak np. z Ukraińcami? Działać na rzecz budowania dobrego wizerunku Polski i Polaków w tym kraju?

Jacek Karnowski: Sopot odwiedza wielu obcokrajowców i zawsze staramy się, aby czuli się u nas dobrze. Ale chcemy być otwarci, przyjaźni i pomocni nie tylko wobec turystów, którzy spędzają u nas czas wolny, ale także wobec tych osób które przyjeżdżają do nas studiować czy pracować. Pozytywne nastawienie samorządów do obcokrajowców jest według mnie kluczowe. Ci ludzie przecież żyją na co dzień właśnie w naszych miastach, spotykają się i współpracują z naszymi mieszkańcami. Samorządy mogą najlepiej dostrzec problemy obcokrajowców i najlepiej znaleźć rozwiązanie na nie na swoim terenie.

PiU: Zasłynął Pan, a tym samym miasto Sopot gotowością do przyjęcia i pomocy ludziom uciekającym przed wojną w Syrii? Czy Sopot jest otwarty również na migrantów?

J.K: Uważam, że pomoc tym, którzy do nas przyjeżdżają – czy to szukając bezpiecznego miejsca do życia, czy też lepiej płatnej pracy – jest naszym moralnym obowiązkiem. Wielu Polaków pracowało i pracuje poza granicami kraju. Jestem też przekonany, że potrzebujemy ludzi do pracy. Nasza branża turystyczna – hotele i gastronomia – borykają się z brakiem pracowników. Z inicjatywy miasta powstało Sopotkie Centrum Integracji i Wsparcia Cudzoziemców, gdzie można nauczyć się języka polskiego i uzyskać wiele porad, a także po prostu miło spędzić czas.

PIU: Panie Prezydencie, pełni Pan swój urząd od 20 lat, ciesząc się stale ogromnym poparciem mieszkańców. Jednocześnie miasto w ocenie Sopocian jest miejscem, w którym żyje się dobrze i na wysokim poziomie. Jaka jest Pańska koncepcja budowania silnej wspólnoty, lokalnego społeczeństwa obywatelskiego?

J.K.: Uważam że kluczem jest wypracowanie wspólnie z mieszkańcami wizji rozwoju miasta i konsekwentna jej realizacja. Sopocianie są społeczeństwem wykształconym i zaangażowanym w sprawy miasta i kraju. W Sopocie jest zawsze wysoka frekwencja w wyborach, mamy bardzo wiele organizacji pozarządowych. Od kilku lat realizujemy budżet partycypacyjny.

Ja osobiście dużo chodzę po mieście, uczestniczę w różnych wydarzeniach i rozmawiam z mieszkańcami. Nie da się dobrze kierować miastem zza biurka.

Gdynia ma coś w sobie



Rozmowa z Wojciechem Szczurkiem, prezydentem Gdyni

Polska i Ukraina: W jaki sposób samorządy i prezydenci miast mogliby kształtować przyjazne relacje z sąsiednimi krajami, społeczeństwami, mam tu na myśli szczególnie Ukrainę? Czy to jest rola samorządu?

Wojciech Szczurek: Rolą samorządu, w naszym przekonaniu, jest przede wszystkim zapewnienie wysokiej jakości życia swoim mieszkańcom. Mamy jednak przekonanie, że Ukraina, jako nasz strategiczny partner wymaga budowania szczególnych relacji. Dlatego od kilkunastu lat Gdynia finansuje staże i wizyty studyjne dla ukraińskiej młodzieży, działaczy społecznych, dziennikarzy. Wzięło w nich udział już kilkaset osób. W ramach przyjmowanych regularnie wizyt studyjnych dzielimy się z ukraińskimi politykami i urzędnikami doświadczeniami samorządności. Dobrze układa się też współpraca między Gdynią a ukraińskimi miastami, dotycząca rozwoju komunikacji publicznej. Warto też wspomnieć, że radni i wiceprezydenci Gdyni służyli swoją ekspercką wiedzą w budowaniu założeń reformy samorządowej na Ukrainie.

PIU: Czy Gdynia jest otwarta na przyjęcie emigrantów? Czy uważa Pan, że obywatele Ukrainy mogliby odnaleźć swoje miejsce w Gdyni jako pracownicy, czy studenci?

W.S.: Gdynia zawsze była i jest miastem otwartym. Powstała właśnie dzięki imigrantom z różnych stron Polski i świata. Jeśli sięgniemy do początków naszej historii to zobaczymy wioskę rybacką, która w ciągu jednej tylko dekady, lat dwudziestych XX wieku zamieniła się w stutysięczne miasto. Budować Gdynię przyjechały najwybitniejsze umysły ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu przyjechało w poszukiwaniu marzeń o lepszym życiu. Bardzo wielu znalazło tu swoje miejsce na ziemi. Dziś jest podobnie – w Gdyni chętnie osiedlają się imigranci z różnych stron Polski, Europy i świata. Nadal bowiem łatwo tu o atrakcyjną pracę, dobrą edukację dla dzie-

ci, a uczelnie wyższe oferują programy wspierające edukację obcokrajowców. Dla tych nowych gdynian miasto prowadzi punkt informacyjny, oferuje kursy języka polskiego dla dorosłych, dodatkowe godziny dydaktyczne w szkołach dla dzieci, a także pomoc w sytuacjach kryzysowych.

PIU: Panie Prezydencie, pełni Pan tę funkcję od wielu lat, ciesząc się wciąż ogromnym poparciem i zaufaniem mieszkańców miasta, a Gdynia jest postrzegana przez nich jako najlepsze miejsce do życia. Jaka jest Pańska recepta na budowanie silnej lokalnej wspólnoty, świadomego społeczeństwa obywatelskiego?

W.S.: Gdynia ma w sobie coś takiego, co przywiązuje do niej ludzi. Ten, kto się tu urodził, nie chce wyjeżdżać, ten kto jednak wyjechał, nie przestaje czuć się gdynianinem. A ten kto przyjeżdża, choć może wydawać się mu, że na chwilę, zostaje. Gdynianie to „naród” najbardziej zadowolony z miejsca swojego zamieszkania w Polsce, tak pokazują badania socjologów, m.in. słynna diagnoza prof. Czapińskiego. Oczywiście mają tu niebagatelne znaczenie warunki życia w mieście, jakość i wygoda życia, ale i ta niezwykła cecha łącząca wszystkich gdynian – każdy gdynianin jest dumy, że jest właśnie stąd. Może Pan nie wierzyć, ale proszę wyjść na ulicę zapytać przechodniów. To fenomen, odziedziczony po przodkach, którym bardzo łatwo i szybko zarażają się nowi przybysze.

Fot. Dawid Linkowski

Odessa na lato

W dzień wypoczynek na piaszczystej plaży, kąpiele w ciepłym morzu. Popołudnie i wieczór natomiast miło jest spędzić w jakimś przyjemnym lokalu z dobrą kuchnią, winem, czy piwem. Ważne też, aby podczas wypoczynku nie trzymać się za bardzo za portfel. To wszystko znajdziemy w Odessie, a w pakiecie otrzymamy jeszcze wspaniałe miasto z interesującymi zabytkami i mnóstwem możliwości spędzenia wolnego czasu.

Plaże

Zacznijmy od morza i plaż, bo to one latem przyciągają rzesze turystów. W Odessie na ogół dzielą się one na płatne i bezpłatne. Flagową plażą jest Arkadia, kilka kilometrów od ścisłego centrum miasta. Sama dzielnica cieszy się dużą estymą wśród mieszkańców i turystów, co przekłada się na ceny zakwaterowania, ale warto tu zamieszkać, gdy plażowanie będzie naszą główną aktywnością. Okolice plaży z licznymi lokalami mają atmosferę przypominającą śródziemnomorskie ośrodki. W Arkadii znajduje się kilka plaż. Wyglądają dość luksusowo z wewnętrznymi basenami, kelnerami krążącymi między leżakami i łózkami plażowymi. Nie należy jednak obawiać się tego luksusu. Zasada jest taka, że wstęp jest wolny, nie wolno natomiast przynosić własnego cateringu. Płacimy za leżak, czy łóżko, ale nie są to kwoty wysokie. Nieco drożej zapłacimy natomiast za piwo (ok. 6 zł), napoje i jedzenie (nie ma barów, tylko restauracje). Podoba mi się tu też tutejszy savoir vivre, nie ma Januszów spacerujących w samych majtkach z puszką piwa, a do restauracji trzeba się ubrać, nawet, jeśli jest na plaży. Wadą jest nieco uciążliwy dojazd komunikacją miejską i dość zachłanni taksówkarze (trzeba wynegocjować cenę, zanim wsiądziemy do taksówki). Kurs do centrum to wydatek ok. 25 zł.

Spośród odeskich plaż warto jeszcze wspomnieć choćby o Lanżeronie. Jest położony blisko centrum, możemy dojść tu na piechotę. Plaża jest bezpłatna, można natomiast wypożyczyć leżak z parasolem i wносить na plażę co nam się podoba. Nie ma jednak takiej potrzeby, bo wokół jest sporo lokali z cenami niższymi niż w Arkadii. Między nią, a Lanżeronom kursuje specjalny pojazd (pociąg na kołach). Podróż nim jest znacznie przyjemniejsza niż trolejbusem.



Jeśli uważacie, że kulinaria, wino, lokalne trunki są równie ważne, jak ciepłe morze i słoneczna pogoda, to Odessa Was nie zawiedzie. Oferta jest niezwykle bogata, ceny niewygórowane, a poziom gastronomiczny wysoki. Odessa, jako miasto wielokulturowe dorobiła się własnej, ciekawej kuchni, będącej mieszaniną wpływów wielu narodów zamieszkujących to miasto. Typowa odeska kuchnia w dużej mierze opiera się na rybach i owocach morza, nie tylko z Morza Czarnego, ale też słodkowodnych, pochodzących m.in. z Dniepru. Typowo odeską specjalnością jest forszmak,

fot. PJ

czyli pochodząca z kuchni żydowskiej pasta ze śledzi, kiszzonego jabłka, jajek. Znakomicie smakuje z ciemnym chlebem. Tej samej proveniencji jest kawior z pieczonego bakłażana, podobnie jak faszerowana kurza szyja, w Polsce jest to gęś. Pozostałe odeskie specjalności to faszerowane ryby, pieczona papryka, płow z mulami oraz - pochodzące głównie z Ukrainy - takie zupy jak barszcz, barszcz zielony, rosół.

Warto też zwrócić uwagę na kuchnię gruzińską, czy też bazujące na niej szaszłykarnie. Prawdziwy kaukaski szaszłyk to upieczone, dobrze zamarynowane mięso, bez zbędnych dodatków typu pomidor, papryka, itp. Dobrą kawę, znakomite ciasta (serniki, strudle, kekсы) oraz nalewki podają lwowskie lokale (sieciovki). Wszechobecne są też pizzerie, również warte polecenia, a także kebabownie, czy burgerownie. Znajdziemy tu lokale od ulicznej budki po eleganckie restauracje, urządzone ze smakiem. Odeskie wino również godne jest polecenia, m.in. marki Shabo. Na każdym kroku znajdziemy też domowe wina i nalewki oraz wszzechobecną kawę. Ceny są dość przyjazne. Lunch w dobrym lokalu kosztuje ok. 80 - 100 hr. Porcja pierogów w Puzatej Chacie - ok. 30 hr, piwo w lokalu ok. 20 - 30 hr, kawa na ulicy 15 - 20 hr, dobre wino w sklepie ok. 80 hr.

Będąc w Odessie nie można ominąć Priwozu, owianego legendą ogromnego bazaru. Polecam zwłaszcza część z rybami i owocami morza. Na miejscu można spróbować miejscowego wina, jest zwykle, kilka, kilkanaście rodzajów, kubek wina kosztuje 8 hr, warto też skusić się na świeży sok z granatów - 10 hr.

Miasto

Odessa to miasto legenda, założone przez obcokrajowców na południowym krańcu imperium rosyjskiego. Przystań kosmopolityzmu i wolności nad Morzem Czarnym, zamieszkiwane przez Ukraińców, Rosjan, Żydów, Polaków, Włochów, Francuzów, Greków, Mołdawian, Bułgarów. Miasto Puszkina, Babla, Eisensteina, ale też Miszki Japończyka i innych sławnych gangsterów. Oddiesity (mieszkańcy Odessy) bardzo pielęgnują tę swoją odrębność, będącą dziedzictwem przeszłości. W zasadzie można powiedzieć, że Odessa składa się z miasta właściwego i jego legendy, budowanej na historii wielokulturowego miasta portowego o dość dużej (jak na Imperium Carckie), choć tylko praktycznej autonomii.

Jednym z sposobów zwiedzania Odessy jest po prostu spacer po mieście. Spotkamy tyle interesujących, okazałych budowli z bogatą ornamentyką, że trudno byłoby je opisać nawet w obszernej monografii. Architektura Odessy ma swoją specyfikę. Bogato jest reprezentowany styl klasycystyczny, czy neobarokowy, kamienice mają bardzo bogatą ornamentykę. Imponujący jest dzisiejszy rozmach z jakim odnawiane są kamienice i pałace, nie tylko w ścisłym centrum.

Nocleg

Wybór hoteli, pensjonatów, sanatoriów jest ogromny, podobnie jak zróżnicowanie cen. Dwójkę w hotelu 3-4 gwiazdkowym znajdziemy za ok. 1000 - 1500 hr za noc. Tańszą opcją

fot. PJ



są apartamenty, a jeszcze tańszą hostele. Hotel znajdziemy w portalu turystycznym Odessa lub np. przez Booking.com. Sporo ofert z Odessa znajdziemy też na airbnb. 1 hrywna – ok. 0,13 zł.

Wybierając nocleg warto mieć na uwadze, że Odessa to bardzo duże miasto, a komunikacja publiczna pozostawia wiele do życzenia, dlatego lepiej zapłacić nieco więcej i zarezerwować kwaterę lub hotel w centrum lub w Arkadii.

Podróż

Podróżowanie do Odessa nie jest ani trudne, ani kosztowne. Z Przemysła mamy bezpośredni pociąg sypialny do tego miasta, który kursuje codziennie, wyjeżdżamy wieczorem, jesteśmy rano na miejscu. LOT ma bezpośrednie połączenia z Warszawy. Ze stolicy dolecimy do Odessa liniami Ukrainian International Airlines z przesiadką w Kijowie. Informacje o podróżowaniu na Ukrainę:

<http://www.natemat.com.pl/podroze/kraje/ukraina/podrozowanie-na-ukraine.html>

Opowieść o Odessie, zabytkach, legendzie, katakumbach w portalu [Natemat.com.pl](http://www.natemat.com.pl/podroze/kraje/ukraina/mama-odessa.html)

<http://www.natemat.com.pl/podroze/kraje/ukraina/mama-odessa.html>

Oficjalny portal turystyczny Odessa:

www.odessatourism.org/en

Po polsku:

<http://www.tic.in.ua/?lang=pl>



Lwów dla początkujących

Na weekend, na tydzień, czy nawet na dwa dni, warto przyjechać do Lwowa. Bo są tu wspaniałe zabytki, niezwykła atmosfera, świetne lokale i kuchnia, znakomite piwo i kawa, gościnni ludzie. Jest też tanio, a teraz łatwo tu dojechać.

Lwów z góry

Najpiękniejsza panorama Lwowa rozciąga się ze wzgórza zwanego Wysokim Zamkiem. Dojdziemy tam pieszo ze śródmieścia, kierując się na wieżę telewizyjną. Czeką nas około pół godziny marszu pod górę, ale warto.

Patrząc na panoramę Lwowa łatwiej będzie nam zrozumieć czym było i jest to miasto. Stojąc tu na przeciw ujrzymy kopuły wieńczące ogromną budowlę, to kościół Dominikanów. Wysoka strzelista wieża w pobliżu należy do cerkwi Wołoskiej. Bardziej w prawo widać wieżę ratusza, katedry łacińskiej i ormiańskiej. Dalej ponad dachy kamienic wyrastają smukłe wieże kościoła św. Elżbiety. A w dalszej perspektywie samotnie stojąca na wzgórzu katedrę św. Jura, najważniejszą świątynię grekokatolików. Lwów to przecież miasto trzech metropolii: rzymsko-



fot. PJ

-katolickiej, greko-katolickiej (od niedawna w Kijowie) i ormiańskiej.

Aby bliżej przyjrzeć się lwowskim osobliwościom i najciekawszym budowlom, również z góry, warto wspiąć się na wieżę ratusza. Siedziba magistratu usytuowana jest w centralnej części rynku, a została zbudowana w pierwszej połowie XIX w. W ratuszu znajduje się również punkt informacji turystycznej. Aby wejść na wieżę trzeba pokonać 350 stopni, po drodze możemy obejrzeć imponujący mechanizm zegara ratuszowego.

Lwowskie must see

Opisy lwowskich zabytków znajdziemy w każdym przewodniku. Ale gdyby pokusić się i wybrać to co koniecznie trzeba zobaczyć? Prospekt Swobody: od Mickiewicza do Opery. To najsłynniejsza ulica Lwowa. Tu skupia się życie miasta. Plac Mickiewicza i pomnik Wieszcza. Pomnik Mickiewicza, odsłonięty w 1904 r. jest jedną z najbardziej charakterystycznych pamiątek historycznych miasta. Spójrzmy też na budynek po przeciwnej stronie pomnika, to legendarny hotel George. Warto się tu zatrzymać (konieczna rezerwacja z wyprzedzeniem). Gościli tu m.in. Honoriusz Balzak, generał Józef Bem, Franciszek Józef I, Józef Piłsudski, Ferenc Liszt, Jan Kiepura.

Tylko kilka kroków dzieli pomnik Mickiewicza od katedry łacińskiej Wniebowzięcia NMP, siedziby arcybiskupa. To jeden z najstarszych zabytków gotyckich Lwowa. W czasach komunistycznych katedra była jedną z dwóch, obok kościoła świętego Antoniego na Łyczakowie,

czynnych świątyń katolickich. Na dawnym cmentarzu obok katedry znajdziemy jeden z najcenniejszych zabytków miasta - kaplicę Boimów z 1615 r., najwybitniejsze dzieło architektury manierystycznej w Europie Środkowej. Pełne przepychu wnętrze, a zwłaszcza czasza kopuły, było wzorowane na Kaplicy Zygmuntońskiej w Katedrze Wawelskiej.

Pod pomnikiem Tarasa Szewczenki odbywają się uroczystości patriotyczne (najwybitniejszy ukraiński poeta urodził się jako chłop

pańszczyźniany, żył w latach 1814-61, był orędownikiem przyjaźni Polaków i Ukraińców). Za pomnikiem widać dawny kościół Jezuitów z 1630 r. - najwybitniejsze dzieło wczesnego baroku na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Świątynia została ponownie otwarta kilka lat temu i należy do kościoła grekokatolickiego, tak jak dawniej, jest kościołem garnizonowym. Druga strona ulicy zabudowana jest reprezentacyjnymi kamienicami z przełomu XIX i XX w. Wały Hetmańskie zamyka Teatr Wielki i Opera, jedna z najpiękniejszych w Europie, oszałamiająca przepychem, z widownią na ponad 1000 miejsc. Warto zobaczyć wnętrze, przyjść na spektakl, w podziemiach (dostępny z zewnątrz) jest klimatyczny bar.

Zaułek ormiański. Tu znajduje się jedna z najstarszych i najwspanialszych świątyń Lwowa - katedra ormiańska wzniesiona w latach 1363-1370 przez włoskiego architekta Dorchiego. W 1946 r. władze sowieckie zamieniły ją na magazyn, niedawno wróciła do społeczności ormiańskiej, warto ją zwiedzić także wewnątrz. Zaułek ormiański, jak też całe stare miasto pełne jest kawiarenek, antykwariatów, galerii.

Lwowski rynek ze stojącym na środku ratuszem otaczają renesansowe kamienice, z których najcenniejsze to kamienica Czarna i kamienica Sobieskich. Warto zwiedzić wnętrze barokowego kościoła Dominikanów oraz cerkiew wołoską z charakterystyczną wieżą.

Na dalszy spacer powinniśmy się wybrać do cerkwi św. Jura, centrum grekokatolickiego oraz na cmentarz Łyczakowski. Oba miejsca znajdują się ok. 30 minut pieszo od Rynku.

Po Lwowie trzeba przede wszystkim spacerować, chłonąć atmosferę miasta, podziwiać budowle, których nie sposób wymienić nawet w najbardziej obszernych przewodnikach. Dobrym pomysłem jest też poruszanie się tramwajami, ich niezmiennione od czasów przedwojennych marszruty wiodą przez centralne miejsca miasta.



Lwów smakuje

Miasto kawy

Patrząc na ogromną liczbę kawiarni, cukierni, wózków, okienek z kawą można odnieść wrażenie, że świat bez kawy, a przynajmniej Lwów, nie mógłby istnieć. Kawiarniane tradycje mają tu swój początek oczywiście w czasach CK Monarchii, „wiedeńskie” kawiarnie spotykamy we wszystkich miejscach, które kiedyś należały do austriackiego imperium, od Wiednia do Czerniowic, od Cieszyna po chorwacką Dalmację. Coś do kawy? Lwowianie przepadają też za ciastami. To, co proponują lwowskie kawiarnie i cukiernie jest w Polakom bardzo dobrze znane: serniki, serniki krakowskie, keksy oraz inne galicyjsko – austriackie specjały jak strudle, andruty, torty czekoladowe. Warto też zajrzeć do jednego z firmowych sklepów cukierniczej firmy Roshen.

Czekolady

Lwów można śmiało nazwać środkowoeuropejską stolicą kawy, ale kawa to nie wszystko. Kolejną specjalnością miasta jest czekolada. Jest równie znakomita jak kawa, a wybór jest ogromny, czekolada na gorąco, robiona ręcznie, tradycyjna. Możemy jej spróbować w licznych, zwłaszcza w okolicach rynku, pijalniach czekolady, sklepach z rzemieślniczymi wyrobami.

Piwa

Piwno tradycje Lwowa sięgają końca XVIII w. „Piwo lwowskie, napój boski” - mawiało się w dawnym Lwowie, to prawda. Must see dla piwoszy jest lokal o nieco pretensjonalnej nazwie: „Teatr piwa”. Znajduje się on w kamienicy w rynku, wypatroszonej wewnątrz na potrzeby lokalu. Pomijając owo kontrowersyjne patroszenie zabytku, gdzie chyba architekt czerpał na doświadczeniach warszawskich, lokal jest zaiste imponujący. Piwo produkowane jest na miejscu i jest znakomite. Każdego dnia dostępne są cztery gatunki, np. lager, ipa, porter w cenie 24 hr. Na dole funkcjonuje duży sklep z piwem i akcesoriami do piwa oraz bar, a na wyższych kondygnacjach restauracje. Piwo jest specjalnością Lwowa, a piwiarni, pubów i innych lokali oferujących ten trunk jest mnóstwo.

Miasto dla smakoszy

We Lwowie nie możemy być głodni, wprost przeciwnie, jak spróbować choć część kulinarnych atrakcji, które oferuje miasto, będąc tu kilka dni i nie narażając się na obżarstwo, czy bycie na ciągłym rauszu. Ale jeśli już musimy wybrać.

Tanio i smacznie.

Tu prym wiedzie Puzata Chata, to bardzo popularna ukraińska sieciówka, samoobsługowy lokal z tradycyjną kuchnią ukraińską. Jeden z lokali znajduje się na Siczowych Strzelców, drugi w pobliżu Uniwersytetu.

Cesarz to także sieć lokali. Najpopularniejszy, czynny całą dobę znajduje się na ulicy Kopernika, za pałacem Zamojskich. To miejsce upodobał sobie panowie w średnim wieku przychodzących po pracy na wódeczkę i coś do niej oraz turyści.

We Lwowie warto polecić także street food, zwłaszcza czebureki, naderwane tatarskie pierogi. Niezłe są też pizzerie, popularnością cieszą się lokale marki Czelentano, ze względu na dobrą jakość i niskie ceny.

Znajdziemy tu również kuchnię gruzińską w najlepszym wydaniu, warto polecić zwłaszcza niedrogą, bardzo popularną Chinkalnię (Fedorowa 14). Dlaczego nie spróbować też kuchni uzbeckiej, godny polecenia lokal znajduje się w pobliżu pozostałości synagogi.

Biesiadowanie przy suto zastawionym stole to również jedna z specjalności lwowskiej gastronomii. Wśród takich biesiadnych lokali wyróżniających się dobrym jedzeniem, umiarkowanymi cenami i własnym piwem doskonałej jakości, jest Kumpel, naprzeciw hotelu Lwów (za Operą) – królują tu dania tradycyjnej kuchni galicyjskiej, można zjeść tu flaki po galicyjsku, wędzone uszy wieprzowe, Teatr Piwa, czy grillowa restauracja Mięso i Sprawiedliwość (Wałowa 12).

Lwów specjalnie nie rozpieszcza vegetarian, ale i oni znajdą coś dla siebie Green Vegetarian Cafe to pierwsza wegetariańska restauracja we Lwowie, zaledwie kilka kroków od Rynku. Zjemy tu na przykład sushi z orzechami, makaron z cukinii czy wypijemy lemoniadę arbużową.

Nieco drożej, ale smacznie i elegancko jest w nowej restauracji Baczewskich, wystrojem i menu nawiązującej do galicyjskiej tradycji. Lokal cieszy się dużą popularnością, więc często trudno jest o wolny stolik. (Szewska 8). Elegancka i z długimi tradycjami jest restauracja Amadeusz, obok katedry.

Nie można pominąć Domu Legend, wyjątkowego lokalu składającego się z pięciu sali tematycznych, każda na innej kondygnacji. Na dach zaś znajduje się samochód – trabant. (Starowiejska 48). Z kolei wychylony z okna Ignacy Łukasiewicz zaprasza do Gazowej Lamy przy Wirmieńskiej. Lokal jest uroczy, a napoje i drinki podają w probówkach, menzurkach i innych naczyniach laboratoryjnych.

fol. PJ



Wspomniane lokale to tylko nieliczne przykłady na to, że warto wybrać się do Lwowa w kulinarną podróż, w tym odkrywanie smaków, które są również częścią polskiej tradycji. Gdyby chcieć opisać choć pokrótce lokale które warto odwiedzić, musiałaby powstać książka.

Oficjalny portal turystyczny miasta (także po polsku): <http://lviv.travel/>

Tekst i zdjęcia: Piotr Janczarek

Lwów praktycznie

Dojazd

Polecam połączenia lotnicze Wizzair'em z Gdańska, Katowic i Wrocławia, Ukrainian International Airways z Warszawy, a zwłaszcza nowoczesny, niedrogi pociąg kolei ukraińskich relacji Przemyśl – Lwów – Kijów.

Stale aktualizowane informacje o podróżowaniu na Ukrainę:

<http://www.natemat.com.pl/podroze/kraje/ukraina/podrozowanie-na-ukraine.html>

Hotele

Hotele, hostele, apartamenty znajdziemy przez Booking.com. Uwaga? Opłaty rezerwacyjnej nie wysyłamy przelewem (bardzo drogo), ale np. przez Western Union, czy Cinkciarz.pl. Wybierając miejsce noclegowe spójrzmy na jego usytuowanie. W mieście jest mnóstwo hoteli, czy hosteli w centrum, nie musimy wówczas korzystać z komunikacji. Dojazd z odległych dzielnic może być dość uciążliwy.

Wśród hoteli warto polecić legendarny George, niezwykle urok, historia, doskonałe położenie. Można powiedzieć, że legendarnym miejscem jest też hotel Lwów, choć to legenda z czasów sowieckich. Warto polecić ze względu na znakomite położenie (niedaleko Opery) i dobry standard po remoncie. Swoich wielbicieli ma również czterogwiazdkowy Dniestr.

Pieniądze

Ukraińska hrywna kosztuje obecnie ok. 0,13 zł Tak niskie kurs waluty powoduje, że dla Polaków Lwów jest tani. Do Lwowa przywozimy złotówki, które możemy wymienić w setkach kantorów w całym mieście. Warto płacić kartami, można prawie wszędzie. Najdroższą opcją jest wypłacanie pieniędzy z bankomatów.

Bezpieczeństwo

Lwów jest bezpiecznym miastem, ludzie są przyjaźni i z sympatią odnoszą się do Polaków (nie wiem dlaczego) i dużą wyrozumiałością (kto widział polskie wycieczki na Wschodzie, wie z czym wiąże się owa wyrozumiałość). Centrum miasta nie wyludnia się nawet w środku nocy. Wystarczą więc standardowe zasady bezpieczeństwa i zdrowy rozsądek.

Taksówki i autobusy

Są tanie i dostępne niemal wszędzie. Na lotnisku i dworcu kolejowym unikamy naganiaczy, wyjeżdżając z hotelu warto poprosić o zamówienie taksówki. Kurs z dworca kolejowego pod pomnik Mickiewicza (ok. 5 km) kosztuje ok. 80 hr. Warto wcześniej zapytać o cenę. 30 do 60 gr kosztuje podróżowanie po mieście tramwajami, trolejbusami, czy autobusami. W centrum miasta i w pobliżu najlepiej wybrać tramwaje, na lotnisko trolejbusy.

Region tarnopolski na Zachodniej Ukrainie

Malowniczy krajobraz lasostepu, przepasany krętymi wstęgami rzek, urozmaicony przez płaskowzgórza, jary, wąwozy zachwyca przyjezdnych i mieszkańców regionu. Jeśli do tego dodamy jeszcze wspaniałe zabytki sakralne, zamki, pałace, historyczne miasta, będące pamiątką wyjątkowej, wielokulturowej przeszłości, odkryjemy region niezwykle interesujący cel wycieczki w przeszłość, poznania bogatej kultury i znakomite miejsce do wypoczynku.

Obwód (województwo) tarnopolski leży na Zachodniej Ukrainie od Zachodu granicząc z województwem lwowskim. Spotykają się tutaj trzy historyczne krainy: Wołyń, Galicja i Podole. Takie nazwy jak Tarnopol, Jazłowiec, Krzemieniec, Zbaraż, czy Zaleszczyki bliskie są także Polakom.

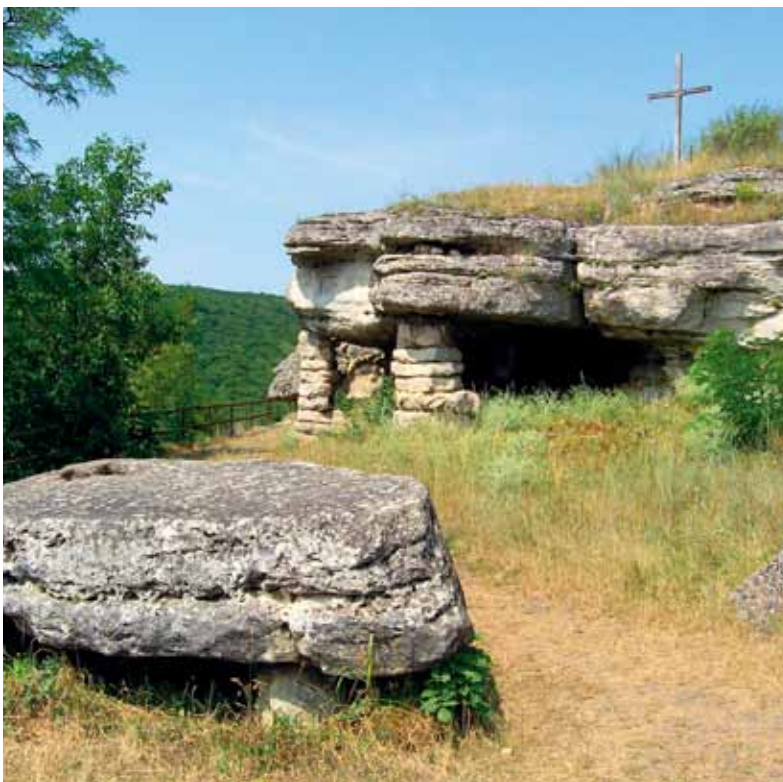
Świątynie i klasztory

Pod względem wyjątkowo cennych obiektów sakralnych region tarnopolski jest wyjątkowy, nie tylko w skali Zachodniej Ukrainy. Tu krzyżowały się wpływy prawosławia, grekokatolicyzmu i rzymskiego katolicyzmu.

Ławra Poczajowska jest dla prawosławnej Ukrainy, tym czym Jasna Góra w Częstochowie dla Polski. Jej początki sięgają XIII w., kiedy przybyli tu zakonnicy z Ławry Peczerskiej w Kijowie, próbujący uchronić relikwie przed zagrożeniem ze strony Tatarów. Wspaniałe budowle świątyń ze złotymi kopułami są dziś jednym z najważniejszych miejsc kultu prawosławia na Ukrainie, drugim po Ławrze Peczerskiej w Kijowie.

Grekokatolickim centrum kultu jest Zawarnica, wioska malowniczo położona nad brzegiem rzeki Strypy. Znajduje się tu zespół cerkwi i klasztor.

Ponad 400 lat temu dzieciom z miejscowości Jazłowiec miała się ukazać Matka Boska. Dla upamiętnienia tego wydarzenia zbudowano w 1863 r. klasztor zgromadzenia ss. Niepokalanego Poczęcia Przenajświętszej Marii Panny. Trzeba też koniecznie zobaczyć świątynie w skale. To dawna pogańska świątynia i skalny klasztor z wielkim, kamiennym stołem ofiarnym przed wejściem. Została ona przejęta później przez chrześcijan, o czym świadczy drewniany, łaćski krzyż ustawiony nad nią.



Zamki i pałace

Aż 1/3 zachowanych zamków na Ukrainie znajduje się w województwie tarnopolskim.

Któż nie słyszał o Zbarażu, którego legendarną obronę opisał Henryk Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”, który także dziś prezentuje się niezwykle okazale. Niezwykle urokliwy miejscem jest zamkowa Góra Bony w Krzemieńcu. Warto jeszcze wspomnieć choćby o słynnych zamkach w Buczaczu, Brzeżanach, Jazłowcu, Trembowli, Skale Podolskiej, Czortkowie.

Do najbardziej interesujących zabytków architektonicznych można zaliczyć zabudowę centrów miast Brzeżany i Krzemieniec, ratusz w Buczaczu, pałace w Koropcu, Białokrynicy, park i pałac w Wiśniowcu.



Jaskinie

Można powiedzieć, że region tarnopolski to kraj dwóch równoległych światów, naziemnego i podziemnego. Świat podziemny, to świat jaskiń, które są jednym z cudów tutejszej natury. Blisko 100 pieczar znajdują się na głębokości od 10 do 60 m. Co ciekawsze, nie wszystkie są jeszcze odkryte. Atmosferę jaskiń można porównać chyba tylko z tą, jaka panuje w kosmosie, wszechogarniająca i wieczna cisza, mrok, spokój. Tego nie da się opisać, to trzeba zobaczyć. Zorganizowane zwiedzanie jaskiń jest aktualnie możliwe w jaskini Kryształowej i Kriwczach, w powiecie barszczewskim. Pieczara Optymistyczna w której długość zbadanych przejść wynosi 214 km, jest zapisana w księdze rekordów Guinnessa, jako największa na świecie jaskinia wapienna.



fot. Departament Turystyki Samorządu Wojewódzkiego w Tarnopolu

Przełom Dniestru

Przez region Tarnopolski przepływa rzeka Dniestr, druga co do wielkości rzeka Ukrainy, po Dnieprze. Dniestrzańskie krajobrazy należą do najpiękniejszych w Europie. Tradycje spływów Dniestrem mają już ponad 70 lat, a rzeka wciąż przyciąga turystów z różnych krajów. Nic w tym dziwnego, gdyż na odcinku rzeczonym, liczącym sobie w tym regionie 250 km można zobaczyć ponad 10 jaskiń i grot. Dostęp do wielu jest bardzo trudny, ale już sam ich wygląd, gdy patrzymy z poziomu rzeki, robi niesamowite wrażenie. Uroku dodają liczne, niewielkie wodospady. Możemy tu również spotkać wiele rzadkich roślin i gatunków zwierząt oraz ptaków. Światowi fauny i flory sprzyja cieplejszy klimat przełomu Dniestru.



Miodobory

Przez Ziemię Tarnopolską przebiega Park Narodowy: Podolskie Toutry. Ten wspaniały zakątek ludzie nazywają Miodoborami, ze względu na gęste lasy, słoneczne łąki i wypełniony miodem i rosą. Zachowała się tu unikatowa natura: flora i fauna. Rezerwat przyrody zajmuje 9 455 ha. Miodobory zachowały swoje naturalne piękno sprzed milionów lat, stając się wyjątkowym pomnikiem przeszłości geologicznej, jedyne takiego w całej Europie. Charakterystyczne dla nich są spektakularne klify, pola kamienne, wapienie ze szczątkami martwych organizmów morskich. Znajdziemy tu różne formy krasowe, w tym pionową jaskinię „Perła”, małe jeziora krasowe, które nie mają dna.

Góry Krzemienieckie

Województwo tarnopolskie jest obszarem kontrastujących ze sobą stref klimatycznych. Klimat południowej części regionu jest bliski śródziemnomorskiemu, a północnej krawędzi – karpaciemu. Malownicze góry Krzemienieckie znajdują się na północy regionu. Góry, choć nie tak wysokie jak w Karpatach, to równie piękne.

Tradycja i kultura

Ziemia Tarnopolska wydała wiele historycznych postaci, które wniosły znaczący wkład w rozwój nauki, techniki i kultury. Były to postaci związane z ukraińską, polską, czy żydowską tożsamością narodową i kulturową. Pochodzący z tego regionu Dymitr Bajda Wiśniowiecki był założycielem Syczy Zaporoskiej. Seweryn Nalewajko był wodzem kozackim. Inni wybitnymi postaciami związanymi z tym regionem są: Jan Puliui – wynalazca promieni rentgenowskich i Alexander Smakula - jeden z największych fizyków XX w. Wybitnymi przedstawicielami ukraińskiej kultury byli pisarze Bogdan Lepki i Ułas Samczuk, żydowskie: Szmuel Józef Ahnon. Wśród wybitnych Polaków wywodzących się z regionu tarnopolskiego znajdziemy Juliusza Słowackiego, Kazimierza Ajdukiewicza, Seweryna Aszkenazego i wielu innych.

Na Ziemi Tarnopolskiej znajduje się prawie 400 zabytków historycznych i kulturalnych. Dziedzictwo kulturowe i historyczne są chronione w muzeach i innych instytucjach.

Na podstawie publikacji materiałów zamieszczonych w magazynie „ТерноTRAVEL”.

Cały tekst: <http://www.natemat.com.pl/podroze/kraje/ukraina/ziemia-tarnopolska-ukraina.html>

Informacje:

Do Tarnopola – stolicy regionu dojeżdżamy bezpośrednio pociągiem z Przemysła, jadącym do Odessy. Podróż trwa 6,5 godz. Inną możliwością jest podróż przez Lwów, od którego dzieli Tarnopol 230 km. Po regionie najlepiej podróżować w grupie wynajętym samochodem lub skorzystać z wycieczek – informacje w hotelach i punktach informacji turystycznej.



fot. Departament Turystyki Samorządu Wojewódzkiego w Tarnopolu

Łuck – stolica Wołynia

Łuck jest miastem w którym współczesność przeplata się z historią. Miasto kształtowała długoletnia historia oraz wiele żyjących w nim narodów: Ukraińców, Polaków, Niemców, Żydów. Wszystkie żyjące tu nacje miały wpływ na wielokulturowość miasta i pozostawiły po sobie zabytki i pamiątki. Ale nie tylko historią miasto żyje, Łuck to także regionalna stolica kulturalna o międzynarodowych ambicjach. Zwiedzanie miasta i regionu warto zacząć, najpierw od zwiedzenia strony internetowej, a na miejscu od odwiedzenia Centrum Informacji Turystycznej i Usług.

Łuck liczący ponad 200 tys. mieszkańców jest stolicą obwodu wołyńskiego. Tę samą funkcję miasto pełniło podczas I Rzeczypospolitej i w okresie międzywojennym wchodząc w skład Polski. W mieście znajduje się polski konsul.

Do najbardziej charakterystycznych zabytków miasta należy Zamek. Budowę potężnej twierdzy rozpoczął książę Lubart w latach 1340 – 1384, ale jego zamysł został zrealizowany dopiero przez księcia Świdrygiełłę w 1452 r. Zamek powstał w stylu gotyckim, ale z wpływami renesansu. Budowla zwieńczona jest trzema potężnymi wieżami: Wjazdową, Styrową oraz Władyczą. Znajduje się tu jedyne na Ukrainie muzeum dzwonów, można również odwiedzić muzeum książki i muzeum sztuk pięknych. Zamek jest miejscem licznych imprez kulturalnych, turniejów rycerskich. Łucki zamek zdobył pierwsze miejsce w kategorii „Zamki” w konkursie: „7 cudów Ukrainy”.



Katedra św. Piotra i Pawła jest największą świątynią jezuicka we Wschodniej Europie. Powstała według projektu Giacomo Briano w latach 1616 – 1639. Kościół zbudowano w stylu renesansowym, w późniejszych latach pojawiły się elementy baroku i klasycyzmu. Świątynia jest bazyliką o trzech nawach z kopułą o kształcie krzyża, posiada galerie boczne oraz dwie niesymetryczne wieże na kątach fasady głównej. Kościół słynie ze swoich podziemi. Łuck posiada rozbudowaną sieć podziemnych przejść i korytarzy. Na trzech poziomach podziemnego miasta znajdowały się niegdyś obiekty sakralne, refektarz, więzienie, grobnice.

Wśród pozostałych zabytków i innych ciekawych obiektów nie można pominąć synagogi, która była jednocześnie elementem fortyfikacji miasta. Neogotycki kościół luterński z początków XX w jest jedną z najbardziej efektownych budowli miasta. Cerkiew pokrowska jest jedna z dwóch świątyń prawosławnych, pochodzących z czasów królewskich. Dom z widmami to niezwykle budynek opleciony jest mitycznymi stworzeniami, lwami i ptakami o niezwykłych kształtach. Stworzył i wciąż kontynuuje tworzenie rzeźbiarz Mykoła Hołowań.

Łuck ma świetnie działające Centrum Informacji Turystycznej i Usług

Portal: www.visitlutsk.com

(także po polsku) zawiera wszelkie informacje niezbędne turystom. Dzięki informacjom tam zawartym łatwo zorganizujemy

sobie wycieczki po mieści, czy wybierzemy nocleg. Infrastruktura turystyczna w mieście jest dobrze rozwinięta.

Na podstawie materiałów Centrum Informacji Turystycznej w Łucku

Jak dojechać:

<http://visitlutsk.com/page/pl/to-lutsk/>

Ile krajów jest na Ukrainie?

W Polsce dość powszechnie dzieli się Ukrainę na Zachodnią, ukraińskojęzyczną i proeuropejską oraz Wschodnią, posługującą się językiem rosyjskim i spoglądającą na Rosję. Jest to jednak zbyt daleko idące uproszczenie.

Ukraina nie jest krajem jednorodnym, to mało powiedziane, zróżnicowanie jest tu znacznie większe, niż w większości innych krajów europejskich. Wynika to oczywiście z historii. Weźmy pod uwagę Ukrainę Zachodnią, która też nie jest jednolita. Galicja jest uważana za najbardziej proeuropejską i silnie związaną kulturowo z Polską, jak np. Górny Śląsk z kulturą niemiecką. Lwów jako stolica regionu jest jednym z głównych ośrodków tworzenia się współczesnego narodu ukraińskiego. Czas wyłaniania się współczesnych narodów europejskich to głównie XIX w., w tym też okresie Rusini stają się Ukraińcami. Procesy te w Galicji, dotyczy to zarówno narodu ukraińskiego, jak i polskiego, zachodziły w epoce monarchii Austro – Węgierskiej. Dwa narody budowały swoją współczesną tożsamość na tej samej ziemi, pod berłem tych samych monarchów. O przynależności Galicji do międzywojennej Polski zdecydowała wygrana wojna z Ukraińcami. II RP nie była, delikatnie mówiąc, państwem, które Ukraińcy mogli sobie wymarzyć. Ale prawdziwe nieszczęście dla tego regionu przyszło w połowie września 1939 r. wraz z armią radziecką.

Kto był we Lwowie jeszcze w czasach sowieckich i potem niedługo po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości mógł obserwować, jak ta sowieckość znika, to nie był proces ewolucyjny, tylko jakby z dnia na dzień zrzucano z miasta radziecką zasłonę. Bo też ten dawny Lwów żył w świadomości mieszkańców przez cały okres ZSRR, pisze o tym ciekawie Aleksandra Matjuchina (Iwowska Rosjanka) w książce „W sowieckim Lwowie”, wydanej także w Polsce. Ukraińska tożsamość zachowała się w religii, tradycji, zwyczajach, kulturze. Istotnym jej nośnikiem były piosenki „banderowskie”, śpiewane w domowym zaciszu. Wspominanie żołnierzy UPA, walczących z sowietami była częścią tej pamięci. Nie jest więc dziwne, że historia ta stała się częścią tożsamości współczesnej. Pielęgnowali ją wcześniej powojenni mieszkańcy Lwowa, pochodzący głównie z sąsiednich wsi, czy Ukraińcy deportowani ze wschodniej Polski. Jak pisze Matjuchina, nawet Rosjanie, którzy zostali wydelegowani do pracy we Lwowie z czasem odkrywali jego niezwykłość, urok architektury, stając się z czasem Lwowianami – patriotami tego miasta.

W czasach sowieckich Lwów spoglądał na Zachód, a oknem na świat była polska telewizja, radio, książki i czasopisma. Stąd w tamtych czasach brała się niemal powszechna znajomość języka polskiego. Dzisiaj też wielu Lwowian mówi po polsku, ale to już skutek współczesnych kontaktów: pracy w Polsce, studiów. Młodzi Ukraińcy z zachodniej części kraju nie mówią już po rosyjsku, za to dobrze znają angielski.

Lwów starannie i mądrze pielęgnuje swoją tożsamość, zwłaszcza tę galicyjską. Okres ten, w opinii wielu Lwowian, był najlepszym dla miasta. Piszę o Lwowie, ale to samo dotyczy innych galicyjskich miast, jak Iwano-Frankiwno (d. Stanisławów), czy Kołomyja. Warto zwrócić uwagę, że związki Lwowa i Galicji z Polską nie są tylko historyczne. Tak działo się w czasach komunistycznych (okno na świat) i tak jest teraz, dzięki nowym kontaktom. Niestety, nie brak ludzi małego formatu, zwłaszcza po polskiej stronie, którzy chcieliby to zniszczyć.

Zachodnia Ukraina to nie tylko Galicja. Na południe od Karpat rozciąga się Zakarpacie, z racji historycznych jest kulturowo związane z Węgrami, bardzo śródkowo-europejskie, ale już nie galicyjskie. Bukowina, na pograniczu z Rumunią, ze stolicą w Czerniowcach, też historycznie i kulturowo należy do środkowej Europy, choć odległa jest od niej geograficznie. Dawniej stanowiła prawdziwy tygiel narodów (Ukraińcy, Polacy, Niemcy, Żydzi, Rumuni) pod przywództwem CK Monarchii. Inaczej historia biegła na Wołyniu, które było częścią Rosji, jego odrębność od Galicji jest wyraźna, choć tożsamość ukraińska również silna.

Odesa leży jakby na drugim biegunie. Miasto przez lata było związane z Rosją, z rosyjską kulturą, do dzisiaj mówi się tu głównie po rosyjsku. Ale jak się okazuje, powiązania historyczne i kulturowe to jedno, a tożsamość narodowa to drugie. Dziś Odesa jest miastem ukraińskim, które zachowało swoją odrębność. Ta odrębność to specyficzna odeska kultura, zwyczaj, folklor, muzyka, czy kulinaria, będące dziedzictwem wielokulturowości miasta, w którym mieszkali Rosjanie, Ukraińcy, Grecy, Żydzi, Polacy, Niemcy, Ormianie, a także swobód jakimi to miasto cieszyło się pod berłem carów. Jednoznaczne opowiedzenie się Odesitów po stronie Ukrainy to także, a może przede wszystkim efekt agresji zbrojnej Rosji na Ukrainie. Prosyjscy separatyści próbowali opanować miasto, skończyło się to tragicznie, pożarem w budynku zajęty przez nich. Dziś pamięta się o tym dniu, a flagi – ukraińskie, na sklepach, urządach są opuszczone do połowy na znak żałoby.

Dalszy ciąg w kolejnym wydaniu czasopisma.

Piotr Janczarek

Rosja podjudza z sukcesem

Rosyjska propaganda jest bardzo aktywna w Polsce – twierdza eksperci z Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM). A jednym z podstawowych jej celów jest próba zniszczenia dobrych relacji polsko – ukraińskich.

CSM monitorował w ubiegłym roku ponad pięćdziesiąt stron internetowych. Kluczowe tematy propagandy rosyjskiej to niechęć do NATO, Unii Europejskiej i Ukrainy. Bardzo popularną metodą działania rosyjskich propagandystów jest „trolowanie” w mediach społecznościowych oraz w komentarzach pod artykułami zamieszczanymi w sieci. Trolle obecni są na największych i najpopularniejszych portalach internetowych i serwisach informacyjnych, zwłaszcza pod artykułami dotyczącymi NATO, Ukrainy i Rosji. Według ekspertów think-tanku propaganda rosyjska w wypadku Ukrainy, ma storpedować dobre relacje między Polską i jej wschodnim sąsiadem.

Jeśli chodzi o tematykę ukraińska propagandyści żerują na emocjach, uprzedzeniach i niewiedzy, podając zupełnie nieprawdopodobne wiadomości, jak choćby o żądaniu przez Ukrainę zwrotu Przemysła. Rosja próbuje również wykorzystać polskich nacjonalistów przeciw Ukrainie, podobne działania prowadzi też Litwie.

„(...) Istnieją dwie główne drogi do osiągnięcia tego celu: 1) „kremłowska propaganda”, szerzona przez Piskorskiego (dawny polityk Samoobrony, dziś prorosyjski - red) i jego sprzymierzeńców, oraz 2) rosyjski PR skierowany w Polsce przeciw wrogom Kremla (NATO, UE, itp.). Treści te są także rozpowszechniane przez ruchy narodowe, wpływowych intelektualistów i dziennikarzy – pisze magazyn Liberte. Ostatnio ruchy narodowe skupiają się głównie na tematyce Ukrainy, Litwy i imigrantów, podczas gdy jeszcze 3-4 lata temu ich uwaga skierowana była głównie na zwalczanie ruchów lewicowych i społeczności LGBT. Rosja wykorzystuje te spory jako okazję do wywierania wpływu na debaty rozgrywane w polskim społeczeństwie. Silne wpływy rosyjskiej propagandy widoczne są w takich organizacjach jak Młodzież Wszechpolska, czy Obóz Narodowo – Radykalny. Silne uprzedzenia anty ukraińskie dostrzegalne są wśród polityków Kukiz'15, partii o silnym obliczu nacjonalistycznym.

Od kilku lat działa w Polsce kremłowska tuba propagandowa, czyli portal informacyjny Sputnik. Tu również tematyka ukraińska jest jedną z dominujących.

Odwołując się do uprzedzeń i nacjonalizmu można w Polsce zbić kapitał polityczny lub realizować swoje cele, jak to robi Rosja. Grunt jest bardzo podatny, wygląda na to, że coraz bardziej, zwłaszcza od przejścia rządów przez Prawo i Sprawiedliwość. Ale gwoli prawdy te zjawiska były tolerowane także przez Platformę Obywatelską.

„(...) Historycznie rzecz ujmując, są trzy motory uruchamiania emocji nacjonalistycznych w Polsce: antyniemieckość, antysemityzm i antyukraińskość. (...) Antysemityzm i anty ukraińskość były widoczne jako sposoby mobilizacji już w okresie międzywojennym, a nawet za zaborów. Doszło więc do splotu nacjonalistycznych emocji oraz kresowych sentymentów. W istocie przecież do tego właśnie odwołują się przeciwnicy Giedroycia” - pisze Paweł Kowal w tygodniku Polityka. („Plecami do Ukrainy”, 18 lutego 2018).

Kowal zauważa, że uformowało się już stronnictwo polskich ziomkostw – nowych Kresowian. „Ma ono już dzisiaj swoje struktury, działaczy rozproszonych po kilku organizacjach i partiach, swoich posłów, swojego kapelana ks. Isakowicza-Zaleskiego, a także sprzyjające media. I wreszcie swoje polityczne cele: zmienić sojusze polityczne Polski. Przy czym może się pochwalić jakąś efektywnością”.

Reasumując, można powiedzieć, że działania propagandowe Rosji wzmacniają i tak już silny w Polsce nacjonalizm i anty ukraińskość. Każdy artykuł zamieszczony w sieci, poświęcony Ukrainie, opatrzony jest agresywnymi komentarzami, a komentują nie tylko putinowscy Trolle. Coraz częstsze są przypadki napaści na Ukraińców w Polsce. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę fakt, że w Polsce może przebywać nawet 2 mln Ukraińców sytuacja nie jest dramatyczna, choć niepokojąca. Jak dale będzie, trudno przewidzieć, bo, jak pisał Kowal „nowi Kresowianie” mogą pochwalić się skutecznością, a rządzący są zupełnie nieprzewidywalni.

Piotr Janczarek

Barszcz (borszcz) – przepis z Podola

Barszcz, zwany w Polsce ukraińskim, jest narodową potrawą Ukrainy. Dostaniemy go niemal wszędzie.

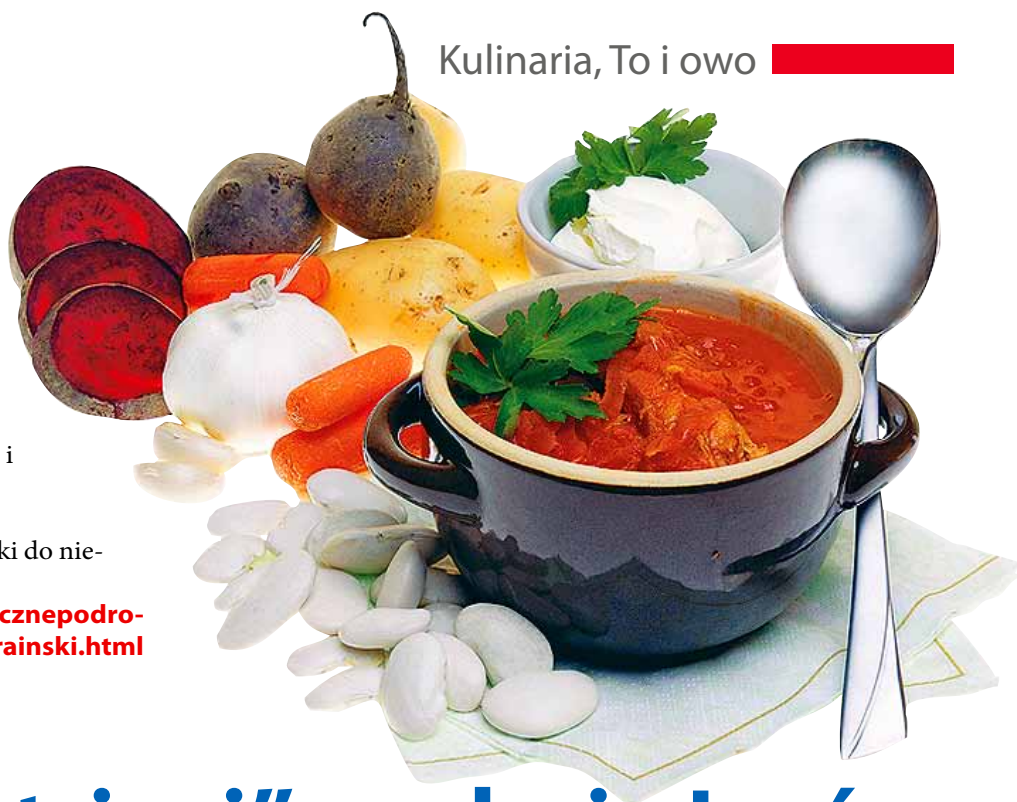
Stolicą barszczu jest miejscowość Barszczewo na ukraińskim Podolu. Co roku odbywa się tam festiwal kulturalny barszczu: „Borszczjiw” (barszcz jadł). Każdy region Ukrainy, a nawet każda gospodyni lub gospodarz mają swój własny przepis, na tę najpopularniejszą u naszych sąsiadów, zupę. Popularny w Polsce czysty barszcz nie jest znany na Ukrainie. Tam pod tą nazwą (barszcz), kryje się zupa, która w naszym kraju nazywana jest barszczem ukraińskim.

Dzięki uprzejmości redakcji polonijnego Kuriera Galicyjskiego (dwutygodnik ukazujący się na Zachodniej Ukrainie),

publikujemy przepis na barszcz, podany przez samego mera (burmistrza) Borszczowa, Iwana Baszniaka. Przepis sprawdziłem wiele razy z doskonałym efektem. Tajemnica smaku zupy według mera Baszniaka tkwi m.in. sposobie przygotowywania buraków, których nie gotuje się w wywarze, ale przyrządza się coś w rodzaju zasmażki z cebulą, koncentratem i śmietaną, która dodaje się do wywaru i natychmiast zdejmuje z ognia.

Zobacz przepis na barszcz i pampuszki do niego w naszym portalu internetowym:

<http://www.natemat.com.pl/smacznepodroze/zupy-swiata/borszcz-barszcz-ukrainski.html>



Polscy „patrioci” znakują Lwów

Cmentarz Łyczakowski oznaczony biało – czerwonymi wstążkami, faceci w koszulkach z przedwojenną mapą Polski – tak dziś „patrioci” walczą o polski Lwów.

Udekorowanie mogił na Cmentarzu Orłąt raczej nie dziwi, choć i w tym wypadku warto zachować umiar i takt, ale co innego oznaczanie całego cmentarza. Biało – czerwonymi tasiemkami oznaczone są grobowce nie tylko ludzi znanych, ale też każdy pomnik na którym nazwisko poprzedzone jest choćby „hr”. Całość wygląda dość osobliwie, jakby toczyła się tu walka, przypominająca rywalizację na plakaty podczas kampanii wyborczej, w tym wypadku jednak, jednostronna. Cmentarze w Polsce, nawet te najbardziej historyczne, tak nie wyglądają.

Druga odsłona „walki o polskość” Lwowa toczy się już na ulicach. Przybywa „patriotów”, zwykle chodzących stadami, noszących na sobie koszulki z przedwojennym konturem mapy Polski. Lwów oczywiście jest na tej mapie zaznaczony. Swoją drogą, czy owi „patrioci” zakładają te koszulki chodząc po ulicach Gdańska, Wrocławia, czy Szczecina?

Ukraińskie dowcipy

Spotyka się dwóch Ukraińców i jeden mówi do drugiego: - Stary! W Polsce to jest dopiero życie.

Nie to co tu. - Tak? - Wyobraź sobie: wstajesz rano, podają ci śniadanie do łóżka, a potem seks do południa. Po południu obiad, szampan, deser i seks do wieczora. Kolacja taka, że palce lizać i znów seks ile dusza zapragnie. - Niczego sobie, ale skąd to wiesz? Byłeś w Polsce?
- Ja nie byłem, ale moja siostra była.

Światowy kryzys leci nad Niemcami, spogląda w dół i mówi: no to nawyrabiałem.
Leci nad Polską i to samo. W końcu nadlatuje nad Ukrainę, spogląda: - a tu, kto tak narozrabiał?

- Kumie, co pijecie? - Ukraińskie mojito? - Rum i mięta? - Nie, wódka i pietruszka.

Umiera stary banderowiec. Wokół łóżka zgromadzili się synowie. Stary przemawia:
- Chłopcy strzeżcie Putina! - Co? ?? - A tak, nienawiść do Putina to jedyne co łączy Ukraińców.

Odessa, mieszkanie komunałka: - Fima, dlaczego wzięłeś nową torebkę herbaty?
- Bo w starej urwał się sznureczek? - No i co? Ręk nie masz, żeby przyszyć?

Klub podróżnika „Polska i Ukraina”

Zapraszam na autorskie wycieczki na Ukrainę, samolotowo – samochodowe, w grupach 4-8 osób.

Lwów – Drohobycz – Truskawiec

25 – 28 maja (piątek – poniedziałek)

– wylot z Gdańska (Wizzair) i Warszawy (Ukrainian International Airlines).
Hotel trzygwiazdkowy w centrum Lwowa.

Koszt 650 zł plus przelot (ok. 400 – 500 zł).

Karpaty Wschodnie i Huculszczyzna, Lwów

15 – 22 czerwca (piątek – poniedziałek) – wylot z Gdańska i Warszawy

Wycieczka samochodowa dla 4-5 osób:
(Worochta, Werchowyna – Żabie, Jaremcze, Dzembronia, Czarnohora).

Koszt 900 zł plus przelot, plus wyżywienie.

Po więcej informacji proszę pisać: piotr.janczarek@natemat.com.pl, tel. 604 201 109

Przeczytaj reportaż z Huculszczyzny:

<http://www.natemat.com.pl/podroze/kraje/ukraina/karpaty-ukrainskie-i-huculszczyzna.html>